

# OBIEG

Opublikowane na *obieg.pl* (<http://obieg.pl>)

## Wrażenia z „Powrotu do domu”

*Marcin Doktor Polak*

Utworzone 19.04.2013

Żeby wejść na wernisaż wystawy „Powrót do domu” trzeba było ustawić się w kolejce. Kurator Dawid Radziszewski zaprosił do współpracy dwunastu wybitnych artystów związanych z Krakowem – i to było zapewne główną przyczyną wysokiej frekwencji wśród zwiedzających.

Oto kilka spośród kilkunastu prac, które najbardziej mnie poruszyły, zatrzymały, zaintrygowały i ukoiliły: pracę Rafała Bujnowskiego najpierw przeoczyłem z powodu tłumu zwiedzających, który poniósł mnie w inne rejony galerii, ale wróciłem do niej chwilę później jak do dzieciństwa spędzonego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, z którego zapamiętałem widok zaniedbanych budynków z powybijanymi oknami. Witraż symulujący popękaną szybę (przezroczyste bezbarwne szkło, połączone szarym cynowo-olowianym spoiwem) został umieszczony w oknie między ścianami, z których farba odchodzi płatami. Dominujące wrażenie: zaskakująca gra, estetyzacja wady, ciekawy pomysł; niby szyba, a witraż.

Po wejściu na pierwsze piętro poklasztornej galerii miałem szczęście przez chwilę przebywać sam na sam z płótnami Bartka Materki, z których największe wrażenie wywarł na mnie obraz bez tytułu: spokój podszyty rezygnacją, a jednocześnie pogodna kontemplacja. Z różnokolorowej strukturalistycznej siatki (barwy są jasne i optymistyczne) wyłania się odwrócona tyłem centralna postać w niebieskiej kurtce, w dolnej części przesłonięta koszem na śmieci. Postać, dźwigająca torby z zakupami lub śmietnikowymi znaleziskami, stoi na tle obdrapanej i oświetlonej słońcem ściany budynku. Kontrast między przejrzystością barwnej struktury a egzystencjalną treścią obrazu spowodował, że w sali Materki spędziłem niemal tyle samo czasu, co w kaplicy Maciejowskiego.

Oto bowiem Marcin Maciejowski w apsydzie mieszczącego się na pierwszym piętrze pomieszczenia, które kilka wieków temu było wykorzystywane do celów liturgicznych, umieścił tondo z 2013 roku zatytułowane „Moje małżeństwo jest moim największym szczęściem”. Tytuł obrazu przedstawiającego mężczyznę w towarzystwie kobiety jest cytatem z J. A. D. Ingesa. Patos tytułowego wyznania, doskonała kolistość tonda, czcigodne miejsce ekspozycji wchodzi w ironiczną i profanacyjną relację z parą przedstawioną na obrazie. Mężczyzna pije piwo, kufel zasłania mu połowę twarzy (widać tylko oczy i fryzurę), z umieszczonej na pierwszym planie twarzy kobiety bije zmysłowość, dystans i drwina. Wrażenie: obraz został namalowany z lekkością, której nie powstydziliby się Velázquez. W ośmiokątnej kaplicy pokrytej barwnymi polichromiami znajdowało się prawdopodobnie więcej prac Maciejowskiego, ale nie zdążyłem się nimi nacieszyć, ponieważ do mojej świadomości wdarł się dochodzący z drugiego piętra ryk wokalisty 19 Wiosen.

Film „Kamienica” Wilhelma Sasnala pokazuje wędrowną zachodzącego słońca, do której komentarzem jest muzyka i tekst zespołu 19 Wiosen, który z kolei jest komentarzem do miejsca ekspozycji – byłego klasztoru, ale także, a właściwie przede wszystkim, byłego sierocińca. Dźwięk jest nieczysty, pełen szumów i trzasków, co utrudnia zrozumienie słów, dlatego przypomnę: „Peleryna plastikowa fruwa nad ulicą! ... kamienica-ta pełna była-zła! ... Zachód słońca się zaczyna, pies z kulawą nogą! Zgwałcona dziewczynka ogarnięta trwożą!” Wydobyta z technologicznej przeszłości taśma 16mm podkreśla traumatyczną przeszłość anonimowej ofiary, co w zestawieniu z zachodem słońca sprawia, że dzieło Sasnala odbiera się – po odszyfrowaniu słów piosenki (w czym trochę pomagają angielskie napisy oraz koledzy znający album „11 zim”) – ogłuszająco poważnie.

Z kolei Janek Simon wtrąca zwiedzających w bezludną, postapokaliptyczną przestrzeń, w której pierwotne formy organiczne (zwęglone szczątki?) reagują spazmatycznymi ruchami na dudniący, głęboki i niski dźwięk wydobywający się rytmicznie z potężnych głośników. Ostatni człowiek zniknął już z tego świata, pozostały po nim tylko buty zaplątane w wentylator zasilany tą samą energią, która ożywia węglowe patyczaki. Postludzka przyszłość Simona kryje się w cieniu planetarnej przeszłości pierwotnych form życia – albo odwrotnie, kierunek nie ma w tym wypadku większego znaczenia.

Praca Łukasza Jastrubczaka pokazuje, że podróże kształcą plastelinowych kowbojów. Dla jednego z nich podróż z Polski do Nowego Jorku i z powrotem skończyła się deformacją utrwaloną w betonie.

Na wystawie można też zobaczyć nowe obrazy Jakuba Juliana Ziółkowskiego, których bliższy ogląd uniemożliwił mi przepływający nieustannie przez budynek tłum zwiedzających. Zapamiętałem tylko Matkę Boską czule otulającą piersiami Ukrzyżowanego i kosmiczną meduzę.

Pomysł nowych właścicieli budynku przy ulicy Kołek 12, aby stworzyć w interesującym architektonicznie, kilkukondygnacyjnym budynku przestrzeń ekspozycyjną dla sztuki, jest więcej niż dobry. Docelowo w lokalu mają powstać luksusowe apartamenty, jednak Inwestorzy Angel Wawel obiecują kontynuowanie mecenatu i stworzenie stałej galerii w ogólnodostępnej części budynku. Pytanie tylko, jak rozległa będzie to część. Jakkolwiek będzie, wystawa „Powrót do domu” jest przykładem udanego współdziałania świata biznesu ze światem sztuki.

„Powrót do domu”, Angel Wawel, ul. Kołek 12, 13.4 – 5.05.2013

**Felieton**

**Adres źródła:** <http://obieg.pl/felieton/28492>